

2. SEKCJA FILOZOFICZNA.

Ks. FRANCISZEK KWIATKOWSKI T. J.:

Jeszcze problem krytyczny.

Wyszła świeżo broszura ks. dr Franciszka Mantheya pt.: *Ks. Franciszek Sawicki jako teoretyk poznania*. (Pelplin 1947. Odbitka z „Orędownika Diecezji Chełmińskiej“, nr 4, 5 i 6, 1947, str. 104). Autor, uczeń ks. prałata Sawickiego, zebrał skrzętnie myśli swego profesora, rozrzucone po jego książkach i czasopismach, naświetlające poglądy noetyczne myśliciela peplińskiego. My, profesoro-
wie filozofii, znaleźmy te poglądy, broszura jednak ks. Mantheya, napisana na 70-lecie urodzin Ks. prof. Sawickiego, uczyniła je własnością szerszych warstw polskiego społeczeństwa. Ponieważ poglądy te, zdaniem moim budzą poważne zastrzeżenia, dlatego

przypominam je dla wywołania dyskusji na naszym zjeździe teologiczno-filozoficznym.

Otóż podaje Autor, że Ks. Sawicki z początku swej profesorskiej kariery przyjmował trzy tezy, tzw. dogmatyzmu przesadnego za wystarczający zasadniczy punkt wyjścia w badaniu filozoficznym. Powoli jednak doszedł do przekonania, że te zasady nie są oczywiste. Owszem sama zasada oczywistości nie jest oczywista, gdyż zawiera w sobie czynnik podmiotowy. Wyprowadził więc stąd wniosek, że problemu noetycznego drogą racjonalną rozwiązać nie można. Uzdolnienie naszego rozumu do poznania prawdy jest tylko postulatem, wymagalnikiem naszego rozumu, który czerpie swe poznanie także ze źródeł irracjonalnych, tj. uczuciowych. Od sceptycyzmu ratuje nas to, że chcemy wierzyć w to, iż poznajemy prawdę, to, że mamy zaufanie do swego rozumu. Logicznie nie umiemy sobie zdać z tego sprawy, decydującym czynnikiem w tej sprawie jest ostatecznie akt naszej woli (str. 50). Przypuszczamy tylko, że panuje ład w świecie, więc ufamy, że i nasz umysł jest dostosowany do poznania prawdy.

Zdziwieni pytamy: czy to ślepy instykt Reide'a, czy wiara rozumowa Jacobiego, czy wyczucie Friesa, czy postulaty Kanta, czy nie jaki fideizm przyrodzony? Sądzi Ks. Sawicki, że nie z tego, bo jego zaufanie do rozumu nie jest aktem wyłącznie irracjonalnym. Jest ono przygotowane rozumowaniami, tylko że te racje rozumowe nie są wystarczające dla ścisłego przekonania rozumu, choć wystarczą do wzbudzenia zaufania do niego.

Otóż zdaniem naszym tu tkwi sedno zagadnienia. I sceptycy i szkoła szkocka i sentymentalisci posługują się też rozumowaniami. Tu chodzi o to, czy ostateczna pobudka uznania zdolności umysłu do poznania prawdy jest racjonalna, czy ślepa, nieracjonalna. A jest ślepa, jeśli dokonuje się ostatecznie aktem woli. Chyba, że woli damy w tym wypadku przymioty jakiejś intuicyjnej władzy poznawczej (str. 68). Wtedy jednak wróci na nowo zagadnienie: dlaczego ten akt zaufania jest uzasadniony? Czy przypadkiem nie decyduje tu odrzucona oczywistość?

My aktem woli ufamy rozumowi, bo nie chcemy być sceptykami, empirystami, idealistami. Inni zaś chcą być nimi i sądzą, że mają też rozumowe racje. My zakładamy, że świat jest urządzony celowo i sensownie. Inni temu przeczą. Kto rozsądzi między nami? I my chcemy i oni chcą — tylko czego innego. Akt woli tu nie rozstrzygnie, tylko racje rozumowe. Jeśli ich nie ma, albo jeśli one niewystarczające, bądźmy szczerzy i ogłośmy umysł nasz bankrutem, a badania nasze krytyczne zakończymy nie aktem ślepego zaufania, tylko aktem szczerzej rozpacz.

A jeśli i zasada sprzeczności i zasada racji wystarczającej

i sama zasada przyczynowości nie mają podstaw racjonalnych, tylko ostatecznie irracjonalne, to całą naszą filozofię ogłosił za filozofię rozpacz.

A jeszcze słówko w sprawie tych założeń, tych postulatów. Jasna to rzecz, że gdyby nie było porządku w świecie, gdyby umysł nasz nie był w sobie dostosowany do poznania przedmiotów, a przedmioty nie były sensowne, tj. dostosowane do naszych władz poznawczych, nie doszlibyśmy nigdy do poznania zdolności naszego umysłu. Jest to jednak prawdą w porządku ontologicznym. Czy jednak jest tak faktycznie? Tego nie wolno nam zakładać a priori. W takim bowiem razie musielibyśmy pozwolić i naszym przeciwnikom na ich założenie, że nie ma porządku w świecie, że władze nasze nie mogą wyjść z siebie w akcie poznawczym itd. My, zabierając się do problemu krytycznego, nie zakładamy tego logicznie, my o tym nic nie wiemy. Jak to słusznie podkreślił kard. Mercier: nasze stanowisko pod tym względem w porządku poznania namysłowego, naukowego, filozoficznego jest wyczekujące. Dopiero wśród pracy namysłowej naszych władz poznawczych okaże się bezpośrednio czy pośrednio — w każdym jednak razie racjonalnie — czy one są zdolne czy niezdolne do swych aktów poznawczych. Nie wychodzimy w naszej kryteriologii i w całej naszej filozofii od możliwych założeń, lecz od faktów, wnioskujemy z *esse ad posse*, a nie z *posse ad esse*.